

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę szóstą postu, dnia 12. Kwietnia 1840.*

Religia.

Męka Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

(Dokończenie.)

Marya, matka Jezusa; Marya, siostra matki jego; tudzież Marya Magdalena, wraz z Ianem, iedynym z uczniów; nie obawiały się iść za Iezusem aż na miejsce jego śmierci, i mimo niebezpieczeństwa dać dowód publiczney nabości ku niemu. Te czule i wierne dusze, iako wizerunki prawdziwéy boleści, stały pod krzyżem. Któż wyrazi ich cierpienia na widok mąk niesłychanych i obelg tego, ku któremu naywyższą cześć i miłością oddychały? Matką Chrystusa czuła w sobie miecz obosieczny, rozdzierający iéy serce. Iezus widział ich wszystkich stojących pod swoim krzyżem. A spojrzawszy boleśnie na matkę, iakby iéy cierpieniem naywięcéy dotknięty, zwrócił potem oczy na kochanego ucznia swojego i rzekł do niéy: Niewiasto! oto twój syn! A zwróciwszy się znowu do Iana, wskazując na Maryą, rzekł: Oto twoja matka! I odtąd wziął Ian Maryą do swego domu, i uważał za Matkę swoją. Piękny wzór miłości synowskiéy, iż Iezus wśród mąk okropnych pamięta o losie swéy matki. Piękny oraz dowód, ile znał i cenił ucznia swojego, iż mu z naywiększą pewnością matkę swoją powierza, iéy go na miejscu swoim zostawia, i pragnie, aby ona zastąpiła mu matkę. — Niech wszyscy synowie i córki przeymą się tą synowską cześć i miłością Chrystusa ku swym rodzicom. Niech zachowają dla nich cześć i posłuszeństwo, niech wspierają

ich starość, ratnią w słabości aż do zamknięcia powiek, a nawet po śmierci niech pamiętkę ich szanują. A Chrystus tak to uważać będzie, iakby to Ian dla Iego własnéy matki uczynił. Trzy już upłynęło godziny, iak Iezus cierpiał zawieszony na krzyżu. Już było południe, gdy nagle słońce się zaćmiło i straszna pomroka całą ziemię okryła. Wszyscy, którzy dotąd urągali się z Iezusa, przerażeni stanęli i zmilkli. Lud stał nieporuszony w trwożném oczekiwaniu, iakby okropna burza nastąpić miała. Przez trzy godziny noc ciemna zalegała ziemię i niebo. Sam Iezus umilkł; wszędzie rozpostarła się straszna cichość. Było czas nayokropniejszych boleści Iezusa, a nawet wewnętrzne jego cierpienia sroższe były niż zewnętrzne. Owa pociecha wewnętrzna, której żaden człowiek sam sobie dać nie może, a która iedynie umacnia nas w naywiększych cierpieniach, odmówioną mu była; bo ze wszystkich tak znacznych cierpień, na iakie ludzie skazani bywają, nie było ani iednego, któregoby, według zamiarów Opatrzności, nie ponosił dobrowolnie Zbawca ludzi. Ale około trzeciéy godziny z południa, gdy męki Iezusa już doszły ostateczności, rzewnie, z całą synowską ufnością, zawołał do Oycy: Boże mój! Boże mój! czemużes mię opuścił! W téy chwili ciemności zaczęły się rozpraszać, na znak, iż go Bóg wysłuchał. Ale zaledwo nieco wyjaśniło się niebo, gdy nieprzyjaciele Chrystusa rozpoczęli znowu swoje bluźnierstwa i urągania, iak to i dziś widzimy, iż ludzie zatwardziali, gdy burze i gromy, przed którymi drżeli, przeminały, stały się iak pierwéy rozpasanymi na wszy-

stko. Te słowa: Boże mój, Boże mój! mówiły się wówczas po hebrajsku: Eli, Eli! Niektórzy obecni źle rozumiejąc, co Jezus mówił, albo złośliwie wyrazy jego fałszując, słuchaycie, mówili, on woła Eliasz. Inni dodali, żartując: Zobaczmy, czy go Eliasz uwolni? Tak nawet same wyrazy boleści i modłów konającego, były unich szyderstwa przedmiotem; tyle zatwardza ludzi bezbożność, i dla tak żartujących nie masz świętego. Jezus, który wiedział, że wszystkie proroctwa co do męki i śmierci jego, aż do najdrobniejszych szczegółów wypełnić się muszą, zawołał potem: „Pragnę!“ Blisko krzyża było naczynie z octem. Żołnierz umaczał gębkę w occie, którą na trzcinie przybliżył do ust Jezusa. Ta okoliczność służyła do spełnienia pisma, które mówi: „W pragnieniu moim napawali mię octem.“ Skoro Jezus napił się octu, rzekł: Wykonało się. A potem zawoławszy wielkim głosem: „Oycze! wręce twoje oddaje ducha moiego!“ skłonił głowę i skonał. Wtém ziemia zadrżała, padały się kamienne skały, groby się otworzyły i wiele świętych z martwych powstało, i weszli do miasta i ukazali się wielom; zasłona kościoła rozdarła się na poły, od wierzchu, aż do dołu. Setnik, stojący blisko Jezusa, uważał wszystko, ale to uderzyło go szczególnie, iż przeciw biegowi natury, Jezus tak mocnym głosem zapowiedział skonanie swoje, i że Bóg w téj chwili go wysłuchał. Oddał więc cześć Panu, mówiąc publicznie: Zaprawdę! ten człowiek był sprawiedliwym, był Synem Bożym. Żołnierze, którzy z setnikiem strzegli Jezusa, widzieli także wszystko, ale przerażeni trzęsieniem ziemi i okropnym trzaskiem skał walących się, stracili wszelką przytomność. Atoli, iakoby ocuceni z przestachu, powtórzyli za setnikiem: Tak! zaprawdę! to był Syn Boży! Wszystkie tłumy, które się zebrały na ukrzyżowanie Jezusa, widząc, co się działo, ze drzeniem biły się w piersi i rozproszyły się w głębokiém milczeniu. Z całego życia Jezusa, [najwięcej podaje nam nauki śmierć jego. Niebo i ziemia

przestachem na iéy widok zdjęte zostały; słońce się zaciemniło, ziemia się trzęsła; cała natura żałobą się powlekła; przestach z góry zesłany, przeniknął nawet najtwardsze serca; a iako niegdyś było zwyczajem, iż oyciec przy śmierci syna szaty rozdzierał, tak teraz zasłona przybytku Pańskiego w kościele, na dwie rozdarła się części. Wszystkie te cuda ostrzegają, abyśmy z uczuciem podziwienia i pobożności, to wielkie zdarzenie rozpamiętywali. Nayprzód, śmierć Chrystusa jest największym dowodem miłości ku nam Ojca niebieskiego. Bóg, mówi sam Chrystus, tyle ukochał ludzi, iż iedynego Syna swego dał, aby zbawieni byli ci, którzy weń uwierzą. To więcéy jest, niż gdyby w téj chwili zesłał Anioła przed oczy nasze, któryby nas o miłości jego ku nam zapewnił. Bóg nas tak ukochał, iż Syna swego za nas dał, to powinnyby być na każdym miejscu, na każdym sercu wyrte. Naywyższa cześć, ufność, pokora, wdzięczność i miłość nayszczersza, niech przeymie ku Temu, który jest samą miłością! Powtóre: śmierć Jezusa jest największym dowodem Jego ku nam miłości. Nikt, mówił Jezus, nie kocha więcéy, iak ten, który daie życie swoje za przyjaciół swoich; a Jezus dał swoje życie za nieprzyjaciół, bo każdy grzesznik, nieprzyjacielem jest Boga. Wystawmy sobie tylko Zbawiciela iasniejącego chwałą po prawicy Ojca przed światem stworzeniem, lub kiedy na górze Tabor między Eliaszem i Moyżeszem, światłem i pięknością nadludzką zaiasniał, a obok tego pomniemy, iak na górze Golgota, w poniżeniu i ochydzie, na krzyżu między łotrami rozpięty, w cierniowéy koronie, krwią spluskany, cały ranami okryty, wszystkie męki dla naszego zbawienia łagodnie ponosił. Któż się taką miłością nie wzruszy? Iakże nie kochać tego, który dla naszego dobra tyle okazał miłości? Potrzebie: Śmierć Jezusa wystawia nam całą okropność grzechu. Sumienie najwięcéy nas uczy, iakiem złem są grzechy. Rumieni nas lekie przewinienie; bledniemy, słysząc o okropnym i

kim występku, a niepokój i zgroza, iaką się winny przeymie, jest podobno naywiększą dla niego karą na ziemi. Cierpień za grzechy codzienn nas otaczają przykłady: widzimy je we łzach obłąkaney niewinności, w ubóstwie rozrzutnych; w obłąkanych oczach gniewliwego, w siności twarzy zazdrosnych, w zawczesnym zgonie niewstrzeżliwych, w bladeści i niemocy w rozpustnych; tak smutny orszak wszędzie grzech za sobą powiedzie. Dowodzą tego całe dzieje od utraty Raju, od Potopu, od zniszczenia Sodomy, do tysiącznych klęsk, nasłanych na miasta i na całe narody. Grzech jest okropniejszy od śmierci i piekła, bo on śmierć sprowadził na ziemię; on piekło otworzył. Ale to wszystko jeszcze jest niczem, gdy zważymy, że Wszechmocny i wszystko wiedzący nie miał innego skuteczniejszego środka do cofnięcia jego skutków, iak śmierć własnego Syna. Nie masz zatem większego nad grzech nieszczęścia; a żeby jeszcze nieczuły na ofiarę i tak cudowną miłość Chrystusa, grzech nad niego przenosił i w nim trwać wołał, iakiż dla niego będzie ratunek, kiedy naywiększe wysilenie Wszechmocności Boskiej, byłoby bezpożyteczne? Śmierć Jezusa okazuje poczwarte, iaką cenę przywiązanie Pan do naszej świętości i szczęścia, słowem, do naszego zbawienia. Iakże wielu nie dostrzega tych skarbów! Podobni są owemu, co znalazł drogi kamień i za fraszkę go sprzedał, albo porzucił, ceny jego nie znając: atoli, gdyby posłyszał, że książę iaki daia milion za niego, gdyby widział wory złota zniesione, iakżeby zdziwiła go wartość wzgardzonego kamienia! Ale nie srebrem, ani złotem znikomem, wybawieniśmy z zepsucia. Ceną okupu była krew Baranka świętego bez zmaży, Jezusa Chrystusa, który opuścił tron chwały i przyjął dla nas to ziemskie, bolejące ciało. Odtąd chwała nam zgotowana, świętym nas podziwem przeymować, a jedynym zachodem naszym być winna, abyśmy zasługami i poświęceniem naszym na ziemi, tych niewyczerpa-

nych skarbów godnymi się stali. Jezus umierający daie nam, popięte, wzór wszystkich cnót i doskonałey świętobliwości. Iaka w nim wiara i ufność! Wśród całej męki, żyje myślą w Bogu, swym Oycu. Z modlitwą do Oycy, zaczyna i kończy swoje cierpienia; w poświęceniu swém bez granic tego tylko chce, co Oyciec; wola Oycy, jego jest wola. Tę woli posłuszny, mówi: Okażę światu, iak kocham Oycy, iak jego wolę wypełniam. To mówi, poświęcając się na ofiarę; cierpi, aż do chwili, gdy wyrzec może: Wykonało się! Iaka cierpliwość! Nayczarniejszą niesprawiedliwość, naysroźsze męczarnie, znosi w milczeniu, nie wydając słowa skargi, ani oburzenia! Iaka dobroć! Zachował miłość nawet dla zabójców krwi jego zbuczonych; siniałemi usty błaga, aby im Bóg przebaczył. Iaka pokora! rzeka się wszelkię chwały w oczach człowieka; dozwala, aby go ze zbrodniarzami połączono, i owszem, żeby go za naywiększego z nich miano. Iaka miłość synowska; gdy pośród mąk, przyszedł się losem matki zajmować! Iaka przyjaźń dla Iana! Iaka dobroć, gdy się nad łotrami z nim cierpiącymi lituje! Iaka miłość dla wszystkich ludzi! Cześć, radość, krew, życie dla nich poświęca; a od nich bierze, sztyderstwa i wszystkie męki ponosi. Cały jest miłością ku Bogu i ludziom. Czém był przez całe życie, tem szczególniej jest dla nas w dzień śmierci: iasnym, nayczystsze dla nas zwierciadłem! Po szóste: Jezus Chrystus stawszy się człowiekiem, przeżył mękę i śmierć, aby wstąpił do chwały, aby nam dał przykład, że cierpienia i śmierć, są jedyną drogą, otwartą ludziom do krainy błogosławionych, iak to wyraźniej obaczymy w historii z martwych wstania jego Pańskiego. Tu przytoczmy tylko słowa Apostoła: Jezus Chrystus, acz był naydoskonalszym obrazem Bóstwa, wyniszczył się przeciw z swę chwały, poddał się stanowi nędznemu, stał się iak my, człowiekiem, stanął pośród nas w ludzkiej postaci i był posłusznym aż do poddania się śmierci, a śmierci krzyżowey.

Przeto i Bóg nad wszelkie wysokości go wyniósł, i dał mu imię wyższe nad wszelkie imiona; iż na imię Jezusa, wszelkie kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią ukłeka, i że wszelki język wyznaie: że Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

A tak, w obrazie ukrzyżowanego Jezusa, mamy niejako księgę uczącą wszystkiego, co nam wiedzieć potrzeba; mamy w nim Biblią Świętą, w której słowo Boże czytać możemy. Czcigodny jest przeto zwyczaj starodawny, stawiać wszędzie w domach i po drogach wizerunki cierpiącego Chrystusa Pana, dawać je w ręce umarłych, nawet je na ich grobach wystawiać. Pobożny wzrok, na ten znak zbawienia zwrócony, może w nas obudzić dobre skłonności i w nich utwierdzać, dodać nam odwagi w ostatnią godzinę, a nawet na widok grobów natchnąć nas uczuciem ufności i wesela. Dzień, w którym Jezus pośród dwóch łotrów był ukrzyżowany, był dniem poprzedzającym sabat Paschy, nayıroczystszego święta Hebrajczyków. Ażeby w ów dzień świąteczny ciała nie zostawały na krzyżach, Izraelici prosili Piłata, aby rozkazał przyspieszyć śmierć osądzonych przez zgruchotanie goleni, i aby zdzieci z krzyża pogrzebani zostali. Piłat zatem wydał stosowny rozkaz żołnierzom swoim. Jezus miał więc być pogrzebanym na miejscu kary z dwoma łotrami, bez czci mu przynależny. Ale był naówczas w Jeruzalem bogaty mąż z Arymatei, nazwiskiem Iósef. Był to starszy ludu, poważany wielce, a który w wyroku na Jezusa, ani w wykonaniu onego, żadnego nie miał udziału, gdyż był uczniem Chrystusa, lubo tajemnym z obawy Żydów. Wielbiąc Boga i czyniąc sprawiedliwość, czekał w cichości królestwa Bożego. Teraz uzbroid się odwaga, poszedł do Piłata i żądał od niego ciała Zbawiciela. Piłat zdziwił się, że Jezus już nie żyje; przywołał więc setnika i zapytał go, czy Jezus oddał już ducha? A gdy mu odpowiedział, iż tak jest, rozkazał, aby Iósefowi ciało wydane było. Atoli żołnierze, których Piłat poprzednio był wysłał, przybyli na miejsce wyroku, i zaczęli łamać golenie pierwszemu i drugiemu łotrowi. Ale gdy przyszli do Jezusa, i widzieli, że już nie żył; nóg mu nie łamali, ale tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył mu bok, z którego zaraz krew i woda wyciekła. Tak męki Chrystusa spełniły się co do nayıdrobniejszych szczegółów, jak były przepowiedziane. Gdyż Pismo Boże mówi w iednym miejscu o Baranku Paschy, godłe Jezusa: Nie złamiecie żadnej kości jego. Winnem zaś: Uyrza, kogo przekuli. Mając tedy Iósef pozwolenie zdjąć ciało Jezusowe i pogrześć, udał się na miejsce męki, wziąwszy z sobą bogate i cienne prześcieradło, które kupił dla okrycia ciała Jezusa do grobu. Przybył tamże i Nikodem, który trzy lata przedtem przyszedł w nocy do Zbawiciela, i któremu on śmierć swoją przepowiedział; i ten przyniósł z sobą około sto funtów mirry i aloesu. Ci dwaj mężowie z sługami swoimi, zdiełi zwolna z krzyża ciało Jezusa, obłożyli je nayıdroższymi woniami i okryli prześcieradłami. A tak Iósef i Nikodem uczynili wszystko, co mogli, ażeby tak wspomnieli pogrzeb Zbawicielowi sprawić, jaki się królowi należy. Zaledwo Iósef i Nikodem ten śmiały krok uczynili, wnet dawna lekliwość i taienie się z przywiązaniem do Jezusa zapomniane im zostało w oczach Boga i ludzi. Co więcej! nieśmiałość, jaką się wprzód odznaczali, tım więcej dodała blasku niniejszemu ich

postępkowi. Iósef z Arymatei i Nikodem, złożwszy z krzyża ciało Jezusa, okryli je prześcieradłami i drogiemi woniami, bo w taki sposób był podówczas zwyczaj chować umarłych. Niedaleko miejsca, gdzie Chrystus cierpił, miał Iósef Arymatejczyk ogród piękny i duży: w tym ogrodzie był grób wspinały, w skałę wykuty, gdzie żaden umarły ieszcze nie leżał; byłato piękna i obszerna grota, w której iak w izbie stać można było. Umarły, złożony na kamieniu, w skałę wykutym, wyobrażał miał człowieka spoczywającego na łożu. Ten grób, dla siebie był Iósef przygotował. Gdy już właśnie sabat nadechodził, tam z Nikodemem złożył Chrystusa. Poczem zasunęli grób wielkim kamieniem i odeszli żałosni. Marya Magdalena i inne pobożne niewiasty szły za ciałem Jezusa, gorzkie iży leiać. Omiedlać z boleści, usiadły w ogrodzie naprzeciw grobu, w którym Jezus był położony, i patrzyły w miejsce tak drogie. Chętnie poświęciłyby wszystko, gdyby tylko mogły część ostatnią mu oddać; dla tego umyśliły więcej ieszcze maści drogich nakupić i czekać, aż sabat minie, i namaścić ciało Zbawiciela choynię, niż można było na przedce uczynić. W tım myśli poszły smutne do miasta. Iakże tkliwą jest ta troskliwość niewiast dla zmarłego Jezusa, i ta część, którą wyświadczyć pragnęły ciału jego. Atoli książęta kapłansey i Faryzeuszowie zgromadzili się i poszli do Piłata i rzekli: Panie! przypominamy sobie, co ten zwodziciel mówił, gdy ieszcze był żywy: za trzy dni powstanę zmarłych. Rozkaż więc, ażeby grób był do dnia trzeciego strzeżony, albowiem uczniowie jego, mogą unieść ciało i powiedzieć ludowi: Zmarłych chwstał! I byłby ten ostatni bład gorszy niż pierwszy. Piłat rzekł: Daię wam żołnierzy, idźcie i strzeżcie ciała, iako rozumiecie. Poszli natychmiast i otoczyli grób strażą, a dla większey pewnością, weyście do niego opatrzyli pieczęciami. Trudno nam lepię zakonczyć historią męki Chrystusa, iak przytaczając ważne miejsce proroka Izaiasza, który nie dosyć, iż kilka wieków naprzód przepowiedział mękę, śmierć i pogrzeb Jezusa, ale nadto iasno wyklada powody, dla których tenże poddać się miał tak srogim cierpieniom. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: iako owca na zabicie wiedzion będzie, a iako baranek przed strzygącym go, zaniemie. Chętnie jego poddanie się, hańbę męki jego zmaszało. A gdy wyniesion jest z ziemi żyjących, kto jego rodzaj wypowie? Wszystkie ludy i pokolenia, które poszły za jego nauką, wielbić go będą. Przeznaczono mu ieden dół ze złoczyńcami, a oto grób bogaczów jego zwłoki przyjmie. Ani otım wątpimy, iż na siebie przyjął nasze słabości i za nas obciążył się boleściami. Wdzieliśmy go, iakoby od Boga ubiego i poniżonego; lecz nasze winy są jego ranami; nasze występki, boleścią; sinością jego iesteśmy uzdrowieni. Byliśmy iako błędne owce i każdy swoją szedł drogą, a Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas. Bog chciał, ażeby nayıczystszy, za nieczystsych cierpił. Ale on się sam poświęcił iako poiednawcza ofiara i uyrzy dzieci swoje długo wieczne, i przezeń wola Pańska się spełni. Uyrzy błogie owoce boleści swojej i niemi nasyci się. Naysprawiedliwszy, przyczyni się do usprawiedliwienia wielu śmiertelnych i nieprawości ich on poniesie. Przeto dam mu wielkie dziedzictwo, narody potężne będą mu służyć, bo wydał się na śmierć, i z złosnikami jest policzon; bo dźwigał grzechy wielkię liczby złych i za występnych się modlił.